

Piotr Setkowicz*

ZWIERCIADŁO KONDYCJI ARCHITEKTURY – BUDYNKI WYSOKIE

TALL BUILDINGS – A REFLECTION OF THE CONDITION OF ARCHITECTURE

Fascynacja podbojem wysokości skutecznie opiera się efemerycznym modom w architekturze i ujawniającemu się kryzysowi idei – coraz gorzej maskowanemu doskonałością narzędzi cyfrowych oddanych na usługi architektów. W tym kontekście, forsowana w projekcie planu zagospodarowania przestrzennego, koncepcja bezwarunkowego niedopuszczenia na terenie Krakowa zabudowy wysokościowej, może okazać się nieskuteczną formą ochrony. Obiecującą alternatywą pozostaje możliwość wyznaczenia na peryferiach miasta optymalnej lokalizacji dla przyszłego zespołu wysokościowców.

Słowa kluczowe: architektura współczesna, budynki wysokie, Kraków

A fascination with the conquest of height effectively resists the ephemeral fashions in architecture and the ever more evident crisis of ideas which is being less and less successfully masked by the perfection of the digital instruments that are made available to the architects. In this context, the conception of an unconditional ban on the realization of high-rise buildings on the territory of Cracow, which is being promoted in the city master plan, may turn out to be an ineffective form of defense. The possibility of designating an optimal localization for the complex of future high-rise buildings on the outskirts of the city remains a promising alternative.

Keywords: contemporary architecture, tall buildings, Cracow

Dziś architektury

Philip Jodidio, poszukując niestrudzenie przynajmniej jednej cechy wciąż jeszcze integrującej domenę architektury współczesnej, przytacza opinię Richarda Serry: *Różnica pomiędzy sztuką i architekturą polega na tym, że sztuka jest pozbawiona celu*. Jednak owa enigmatyczna „celowość”, mająca często niewiele wspólnego z witruwiańską *utilitas*, nie stanowi już

atrybutu przesądzającego o przynależności bądź wykluczeniu ze sfery architektury. Dobitnie obrazują to przykłady dzieł, działań i deklaracji uznanych za architektoniczne w siódmym, „kryzysowym” tomie serii *Architecture Now!* Richard Lacayo stwierdza wprawdzie, że (...) *bardziej niż jakakolwiek inna forma twórczości, architektura związana jest z prosperity*, lecz charakteru prezentowanych realizacji nie odmieniła

* Setkowicz Piotr, dr inż. arch., Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Zakład Rysunku, Malarstwa i Rzeźby.

znacząco globalna ekonomiczna zapaść. *Architektura, nawet ta powstająca po przekłuciu finansowej bańki mydlanej, pozostaje witalna i twórcza*, podsumowuje Jodidio. Czy w tym kontekście pytanie o *architekturę dziś* w ogóle warto zadawać? Przywołana przez organizatorów konferencji teza *głosząca stały rozwój architektury* – nieustanne wypieranie „dobrego” przez „lepsze”, może wydawać się niezagrażona. Skąd zatem bierze się prowokujące do stawiania pytań poczucie niedosytu i wrażenie stagnacji – w obszarze idei raczej niż ekonomii? Ponowoczesna architektura, będąca (...) *wyrażeniem każdej idei, której twórca potrafi nadać formę*, nie powinna pozostawiać miejsca na rozczarowania. Niestety wizja pluralistycznego uniwersum architektury, w którym każdy zdoła się odnaleźć, jest niebezpiecznie bliska obrazowi totalnego chaosu.

Zdobycze burzliwej i wspaniałej rewolucji informacyjnej z wolna powszednieją. Okrzepł również warsztat pracy architekta bazujący na mediach cyfrowych – otwierający nową erę kształtowania przestrzeni rzeczywistych i wirtualnych. Postępujący proces habituacji pozwala z rosnącym dystansem spojrzeć na twórczość wspomaganą nawet najbardziej wyrefinowanymi programami komputerowymi. Na przekór niemal obowiązkowej fascynacji kategorią „nowości”, coraz łatwiej dostrzec powszechność zjawiska *utożsamiania środka z celem: technologii ze sztuką*.

Dziś oprócz potwierdzających regułę wyjątków, odpowiedzią architektury na pytanie: *Czy warto zajmować się przyszłością?* jest zatracenie się w pędzie ku nowoczesności. Rywalizacja o zawodowy prestiż zmierza w kierunku kreowania „architektonicznych newsów”, czyli niezwykle ważnych rzeczy, o których wczoraj nie wiedzieliśmy, a jutro nie będziemy pamiętać.

Sztuka kształtowania przestrzeni, oszałamiająca do niedawna mnogością oferowanych wyborów, staje się męcząco przewidywalna w swej nieprzewidywalności.

Modelowi odbiorcy „target” współczesnego procesu projektowania, to nieodmiennie *homo viator* – zagubiony wędrowiec ery globalizacji, *homo irrequietus* – gnany wewnętrznym niepokojem oraz zdefiniowany przez Philippe’a Muray’a *homo festivus* – *zadowolony z siebie mieszkaniec nowej rzeczywistości, który świętuje fakt, że świętuje*.

Poszukiwanie nowego wymiaru komunikacji, chęć zwiększenia siły oddziaływania architektury przez przekształcenie jej w „spektakl” mogący konkurować z ofertą mediów cyfrowych, pogłębia kryzys miast. Tkanka urbanistyczna przekształca się w niezobowiązujący ciągłością ani konsekwencją kolaż. Wbrew powszechnym tendencjom do deregulacji zdają się podążać nurty architektury etno- i ekocentrycznej. Ale architektura tożsamościowa sprawia obecnie wrażenie oferty skierowanej głównie do kultur egzystujących poza nawiasem globalnej cywilizacji konsumpcyjnej. Z kolei modna ekoarchitektura okazuje się zbyt często jedynie zabiegiem reklamowym, kolejnym energo- i terenochłonnym polem efemerycznych poszukiwań, nie rokujących znaczących spełnień. Napędzający koniunkturę nieustanny recykling obiektów i idei chce dziś uchodzić za bardziej przyjazny człowiekowi i środowisku naturalnemu od opiewanej przez Johna Ruskina trwałości – chyba najbardziej „ekologicznej” cechy architektury.

Nie zrozumiecie sztuki, póki nie pojmiecie, że w sztuce 1+1 może dać każdą liczbę z wyjątkiem 2 twierdził Pablo Picasso. Aby spróbować ogarnąć bieżący obraz architektury arytmetyka Picassa okazuje się nieodzowna.

Dziś budynków wysokich

Paradoksy aktualnej kondycji architektury skupiają projektowane współcześnie obiekty wysokie i wysokościowe. Ta sfera twórczości najpełniej obrazuje charakterystyczny splot racjonalnych postaw z myśleniem życzeniowym, rozmijanie się deklaracji z działaniami

i rezultatów z oczekiwaniami. Fascynacja drapaczami chmur po raz kolejny okazuje się nieodłączną składową dziejów sztuki kształtowania przestrzeni. Pasma porażek związanych z dotychczasowymi wdrożeniami zabudowy wysokościowej w praktyce urbanistycznej, fala zasadnej krytyki z pozycji humano- i ekocentrycznych teorii architektury, realna groźba katastrof i zamachów oraz panująca recesja, tylko w ograniczonym zakresie wpływają na dynamikę tego zjawiska. Co więcej, szlachetne XX-wieczne utopie urbanistyczne, szalone plany kreślone pod panowaniem totalitaryzmów oraz rezultaty rynekowej gry o przestrzeń w warunkach demokracji, błędną w obliczu współczesnych dokonań na tym polu.

Plan Voisin, plan Germania i nowojorski Manhattan ustępują zabudowie, której *spiritus movens* stanowią zadziwiające alianse utopii, wiar i dyktatur z gospodarką liberalną. *Kraje niedemokratyczne chcą się obecnie uczyć przede wszystkim od Chin, które są państwem rządzonym przez autokratyczną monopartię, a jednocześnie bardzo szybko się rozwijają* – podkreślał Antoni Kamiński podczas tegorocznej Krakowskiej Konferencji Wspólnoty Demokracji. Dodać należy, że fascynacja dokonaniem krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu nieobca jest również zachodnim demokracjom, gwałtownie poszukującym nowej recepty na sukces. Fakt, że „azjatycki sen” (obejmujący również niektóre ośrodki miejskie Ameryki Łacińskiej i Afryki) realizowany jest najczęściej rękoma amerykańskich i europejskich architektów przestaje już wystarczać do zachowania dobrego samopoczucia.

Sześćset dziesięć metrów wysokości, mającej uświetnić Igrzyska Azjatyckie 2010, wieży telewizyjnej i widokowej w Guangzhou (Kanton) autorstwa holenderskiego zespołu IBA, *nie jest wyłącznie związane z wymogami emisji programów TV*. Ten mistrzowski popis inżynierskiej sprawności, przywodzący na myśl wieżę Eiffla, zawdzięczamy w znaczącej mierze pysze chińskiego inwestora.

Sześćset jeden metrów mierzyć będzie wieża zegarowa wieńcząca kompleks hotelowy dla pielgrzymów, usytuowany tuż obok Wielkiego Meczetu w Mekce. Cztery tarcze zegara, opatrzone sentencją *W imię Allaha*, umieszczone na wysokości 400 metrów i podświetlone milionami diod LED, wskazywać będą godzinę, która dla miliarda muzułmanów stać się ma odpowiednikiem czasu Greenwich. Czy kategoria kiczu może jeszcze ogarnąć przedsięwzięcie o tak szokującej skali?

Oddany do użytku w atmosferze karnawału wieżowiec Burj Khalifa, to w opinii inwestora nie tyle przejaw (...) *podboju wysokości i wyścigu o prestiż, ale symbol zbiorowych aspiracji mieszkańców Dubaju, którzy potrafili śnić o niemożliwym i niemożliwe osiągnąć*.

Z kolei autor koncepcji budynku Adrian Smith przekonuje, że inwestor pierwotnie planował wieżę wysokości 550 metrów, a zasługą architekta, zainspirowanego wizją z filmu „Czarnoksiężnik z krainy Oz”, było przekonanie klienta, by mierzył jeszcze wyżej.... W przypadku tej 828 metrowej budowli, stanowiącej dominantę zespołu urbanistycznego wycenianego na 20 miliardów dolarów, prawda ustąpić musi miejsca mitom – znakomicie sprawdzającym się w roli strategii marketingowej. Absurdalna wysokość wieży okazała się bowiem najlepszym gwarantem jej ukończenia i sukcesu w dobie kryzysu, któremu nie oparły się drapacze chmur o bardziej racjonalnych gabarytach. Choć czarnoksiężnik z Oz okazał się szarlatanem, nikt nie zyskałby na obaleniu nowego symbolu wyczekiwanej z utęsknieniem hossy.

W chwili gdy geniusz światowej architektury najwyraźniej rozważa przeprowadzkę na stałe do całkiem nowych siedzib, Stany Zjednoczone starają się stworzyć wrażenie, że utraciły zainteresowanie podbojem wysokości. Z tych samych pobudek Europa pragnie przekonać samą siebie, że w wysokościowym wyścigu nigdy nie uczestniczyła. Zabiegom teoretyków

zadają jednak klam kolejne realizacje kryzysowych obiektów „wysokich” – będących wyrazem niestałających aspiracji.

Taka jest właśnie Gateway Art Tower w kalifornijskim Culver City, autorstwa Erica Owena Mossa. Dwudziestodwumetrowa budowla, o raczej słabo umotywowanej funkcji informacyjno-widokowej, pretenduje niecodzienną formą i wysokością, o 5 metrów przekraczającą obowiązujące w strefie sejsmicznego zagrożenia normy, do miana symbolu rewitalizowanej dzielnicy. Podobną rolę pełnić ma „struktura-sygnal” autorstwa Stefana Giersa i Susanne Gabriel, zlokalizowana na pokopalnianych terenach Senftenbergu we wschodnich Niemczech. Ta 30-metrowa „rdzewiejąca” wieża widokowa (czy też jak chcą złośliwi *pomnik minionej chwaty*) uosabiać ma dążenia wyeksploatowanego i zdegradowanego regionu do ekologicznej metamorfozy na miarę XXI wieku. Również projekt grupy NOX, przewidywana do ukończenia w roku 2012 Latarnia Morska Amsterdamu, nie przekraczający 100 metrów wysokości budynek mieszkalno-usługowy, skwapliwie wykorzystuje każdą szansę wykreowania niepowtarzalnego i monumentalnego wizerunku. Smukłość, zmienne refleksy w wodzie, niejednoznaczny przekaz łączący cechy romantycznej ruiny i ultranowoczesne rozwiązania – mają zapewnić budynkowi sukces w bliskiej lecz nieprzewidywalnej przyszłości.

Tu i teraz budynków wysokich

Pomysł wież w Krakowie – znakomity, wieże powinny się budować na peryferiach miasta, najlepiej na odległych peryferiach. Najlepiej w Warszawie. Taką opinię wyraził Dariusz Kozłowski podczas XI Międzynarodowego Triennale Architektury, komentując przewrotny temat konkursu głównego: *Trzeci wymiar architektury – 50 wieżowców dla historycznego miasta Krakowa*. Gorąca dyskusja wokół stosowności kreowania zabudowy wysokościowej towarzyszy pracom

nad projektem nowego studium zagospodarowania przestrzennego miasta i kolejnym próbom ukończenia budowy wieżowca przy rondzie Mogiłskim – owianego złą sławą „szkieletora”

Propozycja kierującego zespołem tworzącym studium Jana Macieja Chmielewskiego, by „krakowskie City” ulokować na Zabłociu, w bezpośrednim sąsiedztwie historycznego centrum, wywołała powszechny i ostry sprzeciw. W rezultacie Miejska Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna zasugerowała całkowite odstąpienie od formułowania jakichkolwiek wskazań lokalizacyjnych dla zabudowy wysokościowej w Krakowie. Reakcje na tę decyzję podzieliły architektów i opinię publiczną. Najnowsze projekty adaptacji wieżowca przy rondzie Mogiłskim budzą równie sprzeczne odczucia. Historyzujące pomysły Hansa Kolhoffa nie spotkały się z życzliwym przyjęciem. Na większą przychylność krakowian liczyć może koncepcja Biura Architektonicznego DDJM. Projekt, według Marka Dunikowskiego, *krakowski w formie a kapitalistyczny w treści*, nawiązuje do stylistyki *majestatycznego krakowskiego modernizmu* i stać się ma częścią zespołu kojarzonego z nowojorskim Rockefeller Center. Nieustające protesty wzbudza natomiast zamiysł podwyższenia budynku. Dwie dodatkowe kondygnacje mają w zamiśle pomieścić *najpiękniejszy punkt widokowy w Polsce*.

Otwarte pozostaje pytanie, czy dla stworzenia doskonałego miejsca kontemplacji naprawdę warto zagrozić jednej z najpiękniejszych miejskich panoram.

Wnioski

Pluralistyczne i nierzadko targane sprzecznościami universum architektury współczesnej wymyka się próbom syntetycznych ujęć – podważając nawet zasadność podejmowania takich wysiłków.

Tryumfowi nieoznaczoności w architekturze opiera się jednak niezmiennie fascynacja podbojem wysokości.

Nie znająca ograniczeń czasowych i terytorialnych tendencja do dążenia wzwyż, łączy atawistyczne skłonności ze stałą potrzebą innowacji.

Budowle wysokie wciąż z powodzeniem oddziałują na wyobraźnię – przyjmując role czcigodnych symboli i komercyjno-prestiżowych fetyszy. Proteuszowa zdolność do wyrażenia każdej idei i łączenia nie dających się pogodzić przeciwieństw, decyduje o nieprzemijającym sukcesie drapaczy chmur – w świecie architektury podnoszącej zmienność do rangi sensu i celu.

W tym kontekście podejmowana dziś próba całkowitego wyrugowania współczesnej zabudowy wysokiej z przestrzeni Krakowa może wzbudzać uzasadnione wątpliwości. Wprawdzie to nie budynki wysokie decydują o metropolitalnym statusie miasta, lecz jednocześnie

dla licznych mieszkańców, inwestorów a nawet architektów stanowią nieodzowną oznakę metropolitalnych aspiracji – samorealizującą się prognozę sukcesu.

Całkowicie zablokowany proces wielkoinwestycyjny stale poszukiwał będzie patologicznych dróg realizacji.

Wciąż w pełni realne i zasadne wydaje się wyznaczenie w powstającym planie peryferyjnej strefy, optymalnej z funkcjonalnego i krajobrazowego punktu widzenia – zdolnej w przyszłości przyjąć zwartą grupę wieżowców. Bezkompromisowa obrona Krakowa przed katastrofalną w skutkach inwazją wysokościowców okazać się może paradoksalnie mniej skuteczna, od zabiegów zmierzających do kontrolowanej asymilacji zespołu takich obiektów.

BIBLIOGRAFIA

Jodidio P., *Architecture Now!*, Vol. 7. Taschen, Kolonia 2010.

Knap W., *U nas konferencja a przykład płynie z Chin*, Dziennik Polski z dnia 03.07.2010.

Setkowicz P., *Budynki wysokie a tożsamość krajobrazu polskich miast – syndrom nieskutecznego oporu i ryzykownej asymilacji*, [w:] Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej Katedry Projektowania Krajobrazu Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego pt. *Tożsamość Krajobrazu Miasta*, Szczecin 2010.

Setkowicz P., *Budynki wysokie – uwagi o miejscu „konsumpcji na pokaz” w mieście oszczędnym*, [w:] Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, IPU WA.PK.: *Miasto oszczędne*, Kraków 2010.

Setkowicz P., *Budynki wysokie w Krakowie – debata bez pointy*, [w:] Materiały XIII Międzynarodowej Konferencji Naukowej IPU WA.PK. pt. *Publiczna przestrzeń w miejskim środowisku zamieszkania*, Kraków 2010.

Terranova A., Spirito G., *New Urban Giants*, White Star Publishers, Vercelli 2008.

Tymczak P., *Dunikowski ma odczarować słynnego szkieletora*, Dziennik Polski z dnia 16.06.2010.